NR. 8 NIEDZIELA, 14 KWIETNIA 1929 R. ROK III

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO ROBOTNIKA

Pod Redakcją Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci

MUZEUM BIBLIOTEKA & Archiwum Jarosławiu
566

Karol Marks

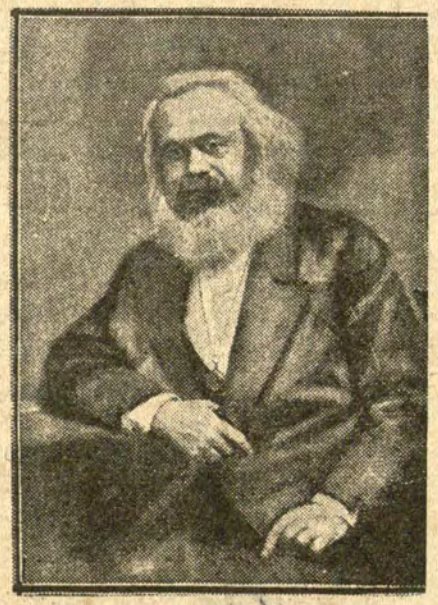

Kiedy się myśli o Święcie 1-go Maja, nie można nie pomyśleć o jednym z największych bojowników Idei socjalistycznej, Karolu Marksie, socjaliście niemieckim.

Bo choć dopiero w sześć lat po śmierci Karola Marksa zapada na kongresie w Paryżu uchwała, by dzień 1-szy Maja był świętem robotniczem, to uchwała ta zapada, dzięki temu, że we wszystkich krajach były już wówczas silne organizacje robotnicze.

Aże były, jest właśnie wielką zasługą Marksa.

On bowiem nawoływał, by się robotnicy łączyli w organizacje, bo tylko wspólnym wysiłkiem można zdobyć sobie prawa.

Karol Marks powiedział pierwszy, że kilka jednostek, choćby najlepszych, najszlachetniejszych nie zmieni świata, że na to trzeba wysiłku proletarjatu całego świata.

Wszyscy robotnicy na całym świecie są jakby jedną rodziną, jedna gnębi ich krzywda, jeden cel im przyświeca. I tylko, gdy robotnicy całego świata, bez względu na to, że w różnych mieszkają krajach, że różne wyznają religje, czy różnymi językami władają — tylko gdy ci wszyscy robotnicy połączą swe siły, zdołają zmienić świat na nowy, dobry i sprawiedliwy dla wszystkich.

Dlatego Karol Marks nawoływał: **„Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!"**

Marks jest twórcą dzieła p. t. „Kapitał", dzieła mającego takie znaczenie dla socjalistów, jak Ewangelja dla chrześcijan.

B.

Z podwórka

Pocieplało i wiosna szła nie na żarty.

Dzieci pamiętały, że zbliża się 1-szy Maja i że obiecały coś w ten dzień urządzić. Urządzą na pewno i na własną rękę.

Tak postanowiły.

Więc wciąż się naradzały, obmyślały i ciągle o tem mówiły.

Instruktorka harcerek poradziła, jaką wybrać komedyjkę. Tyle, że poradziła. Resztę dzieci wszystko same zrobiły.

Bez kłótni i gniewów ułożyły kto kim będzie w tej komedyjce i każdy przepisał swoją rolę.

Ale sama komedyjka to mało.

Zresztą w komedyjce występowało tylko 6 osób, a przedstawiać chciało więcej. Więc co?

Więc dodano deklamacje i śpiewy i program był gotów.

Ale to jeszcze nie wszystko!

Trzeba było przecież obmyśleć, gdzie przedstawienie się odbędzie i to było ważne i trudne.

Dzieci chciały w mieszkaniu, ale mieszkania w tej kamienicy były małe, a żadna mamusia ani słyszeć chciała o wynoszeniu rzeczy.

Zgodzono się więc na podwórko.

Mundek z Jędrkiem pokrzyczawszy trochę obmyślili już nawet jak poustawiać ławki, jak zawiesić kurtynę, gdzie ustawić stolik z kasą, gdy Marysia zawołała nagle:

— A jak będzie deszcz?

— Prawda! Przecież może padać deszcz!

To się nawet często zdarza, że gdy ma być wycieczką, czy wogóle coś, do czego koniecznie potrzebna pogoda, to wtedy właśnie rozpada się deszcz.

Zaczęto więc na gwałt obmyślać, jak się zabezpieczyć przed deszczem, gdyby mu się tak zachciało padać, ale to nie było łatwo.

O zbudowaniu daszku, przy czem gwałtownie upierał się Jędrek, nie było mowy. Gospodarz nie pozwoli, a skąd wziąć deski, słupki?

Nie, z dachu nic nie będzie.

Rozciągnąć płótno?! A czyż płótno nie przemaka? I to też trudno!

Radzono i radzono, aż postanowiono tak: jeśli będzie padał deszcz, uroczystość 1-szo Majowa odbędzie się w najbliższą niedzielę po 1-szym maja. Henia ma wypisać na afiszu, żeby wszyscy wiedzieli.

Bo Henia ślicznie maluje i obiecała wymalować dwa afisze. Jeden powiesi się w bramie, a drugi w sklepiku. Sklepiczarka pozwoliła, bo lubi teraz dzieci. Czyż — zresztą — nie zasłużyły na to? Mało razy pomagały jej, w ostatnich czasach? Czy to Stach z Mundkiem nie wytaszczyli z piwnicy beczki po kapuście? A Alina całą niedzielę przedświąteczną przesiedziała w sklepie, bo taki był ruch, że ledwo nadążyć było można. A mała Stasia? Nie biegała to po ślusarza, gdy klucz od sklepu się złamał?

A wszystkie te usługi były tak, z dobrego serca, byle pomóc, nie za cukierki, czy pieniądze, czy co tam innego.

Więc sklepiczarka odwdzięcza się.

Pozwoliła powiesić afisz i obiecała sprzedać 10 najdroższych biletów. Sama też przyjdzie i wykupi bilet osobno, przy kasie. Też z najdroższych.

Po zmartwieniu z deszczem, zaczęły się nowe, z dekoracjami.

Bo jak to zrobić, by szary, wilgotny mur, był raz lasem, to znów izbą mieszkalną, to znów czem innem?

Myślano i radzono, a jak się myśli, to

zawsze się coś wymyśli. Więc znaleziono radę. Izbę łatwo zrobić, można węglem narysować okno, postawić stół, ławkę lub krzesła i gotowe.

Gorzej z lasem.

Że nie trzeba stołu, krzeseł i t. d. — wiadomo. Ale skąd wziąć drzewa? zielone drzewa?

Chyba namalować las na dużych arkuszach i przyczepić do muru. Pewnie, że nie do samego dachu, ale trochę ponad głowy grających. A gdyby się to zrobić nie dało, to najlepiej tak: stanie kto przy samej scenie i będzie zapowiadał, co scena ma przedstawiać. Że teraz las, a potem dom, czy szkoła, czy podwórze.

Przecież każdy wyrozumie, że podwórko to nie prawdziwy teatr i nikt nie będzie wyśmiewał.

Dzieci więc postanowiły naprzód spróbować wymalować las na dużych arkuszach, a jeśliby się nie dało, zapowiadać.

W każdym razie bardzo były zadowolone, że już co najgorsze, obmyśliły, gdy przyplątał się mały Józiek z sąsiedniego domu i dalejże pytać: a co to będzie? a po co? a dlaczego? a co to za święto?

Wtedy Stach zawołał:

— Prawda! Bylibyśmy zapomnieli. Takich, jak Józio może być więcej, którzy nie wiedzą, co to jest 1-szy Maja? Trzeba koniecznie wygłosić przemówienie!

Dzieci stropiły się.

Przemówienie — jest najtrudniejsze. Trudniejsze od sprawy deszczu i dekoracyj. Ale przyznają, że przemówienie musi być. I w szkole bywa! Na 10-lecie Niepodległości też było. Pani przemawiała i jeden starszy uczeń.

— Tak! Tak! Musi być przemówienie!

— Tylko kto?

— Stach!

— Stach! Stach!

Ale Stach nie mógł. Ma już dużo innej pracy. Jeden nie może wszystkiego zrobić. Niech kto inny. Niech Stefek.

Stefek się zgodził.

Powie, że dawniej byli robotnicy bardzo uciskani. Robotnik i biedny chłop był jak niewolnik. A choć pracowali od świtu do późnej nocy, nie starczyło im na życie. Nawet małe dzieci pracowały. Gdy kto piwiedział, że tak jest źle, karano go i było mu potem jeszcze gorzej. Ale gdy dużo, bardzo dużo robotników, nie w jednem mieście, a w wielu, a w całym świecie powiedziało, że tak jest źle i tak dalej być nie może, zmieniło się na lepsze. Wszystkich przecież karać nie można.

I tak powoli, powoli robotnicy zmieniali swoje życie na lepsze, ustanawiali prawa i walczyli o nie. Nie szło im łatwo i jeszcze wszystkiego nie zdobyli. Ale zdobędą, gdy będą trzymać razem. Bo robotnicy razem, to wielka siła. Gdy nie będą pracować, nie będzie można żyć! Nie będzie światła, ani wody ani chleba. Nie będzie domów, ani ulic, ani tramwajów...

— Dobrze! dobrze!

— Mów dalej!

— Ho! ho! jaki to mówca! — krzyczeli chłopcy.

— Dalej, dalej! — wołał Stach. — Jeszcze nie skończone!

— A nie! — odparł Stefek. — Jeszcze trzeba powiedzieć, że gdy się tak robotnicy z całego świata zjeżdżali i radzili, postanowili wybrać jeden dzień na swoje, robotnicze święto. Wybrali 1-szy Maja, że to już wtedy zielono, że to już wiosna, nowe życie. I że robotnicy chcą nowego życia!

— To już chyba wszystko? co? Stachu — rzekł Stefek.

— Prawie wszystko, ale nie zupełnie! — odpowiedział instruktor, który od dobrej chwili szukał chłopców, aż znalazł ich tu tak zajętych, że wcale nie zauważyli jego wejścia.

Stefek zawstydził się zrazu, bo nie wiedział, czy dobrze mówił, a inni zaczęli zaraz opowiadać, że ma być przemówienie, że Stefek będzie przemawiał i że Stefek bardzo dobrze mówi.

Instruktor chwalił, że Stefek wszystko to wie, co mówił, i powiedział, by jeszcze dodać, jak robotnicy obchodzą swoje Święto.

Dzieci nie bardzo wiedziały, tylko tyle, że idą w pochodzie i niosą sztandary. Więc instruktor dodał, że w dzień ten przeliczają swoje zastępy, omawiają co w tym roku zrobili i co robić należy, by jaknajszybciej osiągnąć swój cel. A cel ten, to **wolność i równość** wszystkich ludzi. W dniu 1-szym Maja urządzają robotnicy zebrania, akademje, w których wyjaśniają tym, którzy nie wiedzą, że 1-szy Maja, to Święto robotnicze, Święto Pracy...

— To tak, jak my! — zawołały dzieci. — A przecież myśmy nie wiedziały, tylko tak, z samych siebie postanowiłyśmy urządzić coś na 1-szego Maja — krzyczały jedno przez drugie.

— Nazwijmy nasz obchód akademją! — wołały.

— Tak! tak! Akademją!

— 1-szo Majowa Akademja!

— Wypisz, Heniu, tak na afiszu!

Henia obiecała, że wypisze.

Dzieci były bardzo, bardzo zadowolone, tylko Henia powiedziała, że trzeba jeszcze coś dodać.

— Jeszcze dodać? — oburzały się dzieci.

— Akademja to mało?

— Komedyjka, śpiewy, deklamacje, to mało?

— A przemówienie?

— A bilety, jak w prawdziwym teatrze?

— Patrzcie-no ją! Mało!

— To zatańcz jeszcze, albo fiknij koziołka! — krzyczał naprawdę już rozgniewany Mundek.

I zaraz powstał gwar i przechodził już w krzyk, gdy instruktor począł uciszać:

— Dajcie się wypowiedzieć Marysi, trzeba wysłuchać zdania wszystkich, którzy chcą mówić. Uspokójcie się. Niech Marysia mówi.

— Niech mówi — odezwały się niechętne głosy.

Marysia, czerwona jak piwonja, poczęła mówić. Ale zawstydzona i trochę rozgniewana krzykiem dzieci, ledwie mogła wyjąkać parę słów. Zdawało się nawet, że się rozpłacze, gdy zacinając się co chwila, bąkała cichutko: ...że to wszystko... niby ta akademja.. to ładne i dużo... i że to przemówienie... Ale że gdy takie wielkie Święto... to dla wszystkich... że te małe... to one nie bardzo rozumieją... i trzebaby coś jeszcze dla nich... choć Stefek wyraźnie mówi i że... że..." — tu zacięła się na dobre i gdzieś tam już z tyłu dolatywał stłumiony chichot, który mógł za chwilę wybuchnąć w głośny śmiech, gdy instruktor zawołał:

— Marysia ma rację, mów śmiało! Wiem, co chcesz powiedzieć.

Nabrała więc Marysia odwagi i powiedziała już gładko, że ponieważ to ta-

kie wielkie Święto, należałoby i małym dzieciom sprawić jakąś przyjemność, bo takie małe niewiele z Akademji zrozumieją. A trzeba zrobić tak, by i one pamiętały 1-szy Maja i na drugi rok czekały.

Marysia miała naprawdę rację, dzieci same to przyznały i było im przykro, że z początku śmiały się i krzyczały. Ale Marysia już nie pamiętała, trochę jeszcze tylko była zła na Mundka za „fikanie kozła".

Znów zaczęła się narada, jaką przyjemność wymyśleć dla małych i co powiecie? Wymyślono!

Wymyślono dwie!

Dla dzieci z tej kamienicy i dla gości.

Dla dzieci z tej kamienicy obmyślono urządzić małą loterję fantową, w której każdy bilet wygrywa. Bilety loteryjne otrzymają małe dzieci bezpłatnie, jako dodatek do biletu wejścia.

A skąd fanty?

Trochę fantów zostało z nieudałej wielkiej loterji, więc można wybrać co się nadaje dla małych dzieci; kilka zaś drobiazgów można dokupić. Np. dla Witka koniecznie książeczkę z malowanemi literami.

A pieniądze?

Sklepiczarka obiecała napewno sprzedać 10 biletów. Można ją więc poprosić, by pożyczyła 2 złote, a potem sobie odbierze, gdy sprzeda bilety.

Na wszystko znajdzie się rada, gdy się radzi razem.

Ile to było trudów, kłopotów, ciężkich spraw.

Jedna głowa nie wymyśliłaby wszystkiego. A tak, gdy wspólnie radzono, ten coś powiedział, tamten zmienił, ów coś dodał.

I wszystko obmyślono doskonale.

A co dla dzieci — gości?

Nie można tym dać, a tamtym nie. A tyle fantów też dać nie można, bo nie ma pieniędzy, to — raz, a dalej, niewiadomo, ile tych gości będzie?

Więc dla gości cukierki!

Kupi się cały kilogram, by nie zabrakło!

— Niech się małe cieszą!

— Niech wiedzą, że Święto.

— Niech wiedzą, że 1-szy Maja.

— Niech się przyzwyczajają ten dzień święcić — zakończył instruktor i zwołał chłopaków na zbiórkę.

Dziewczynki zaś spisywały, ile jest w kamienicy małych dzieci i co komu kupić.

Wszystko to było w strasznej tajemnicy przed „małymi", ale „małe" coś nie coś się dowiedziały... A może tylko przeczuwały?

Dość, że wciąż pytały:

— Kiedy już 1-szy Maja?

Baj.

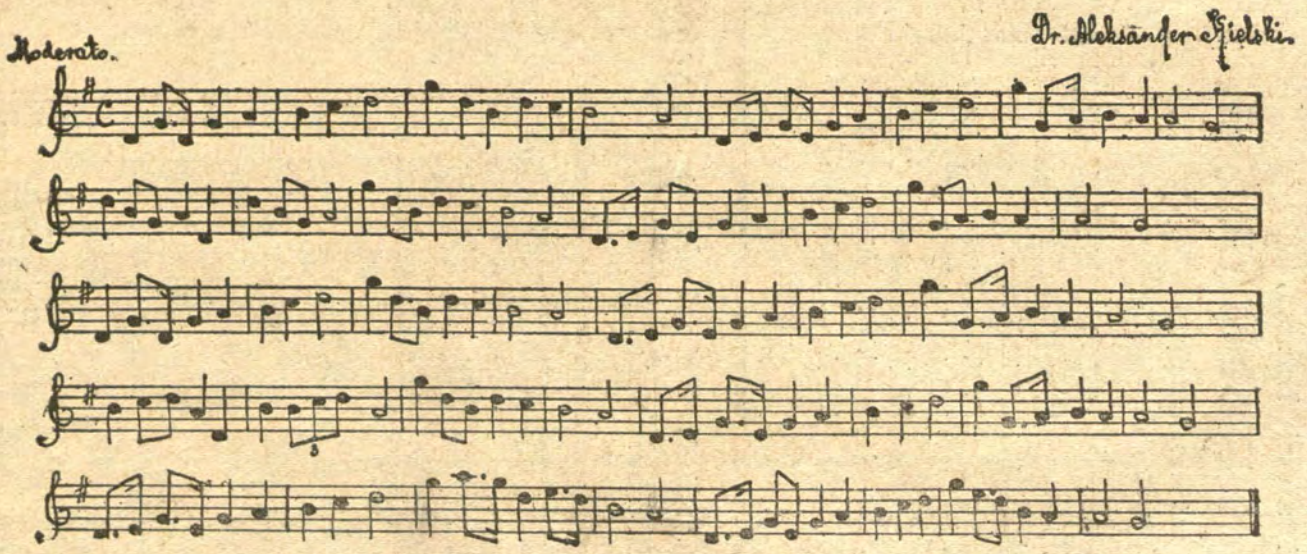

HYMN DZIECI ROBOTNICZYCH.

Rośniemy w przyszłość, rośniem w moc
My — przyszły huf żołnierzy
Armji, co zwalcza ciemną noc,
Co w Jutro świata wierzy.
Patrz, jak szeroki wkoło świat,
Wre praca, bój się toczy;
To wszędzie ojciec nasz, czy brat —
Mocarny lud roboczy.
To oni świat budują wszak,
O wolność walczą oni,
Przez setki granic jeden znak —
To sztandar lśni czerwony.
Rośnijmy więc jak młody las,
Gdy niebo wkrąg się chmurzy,
I dla nas też nadejdzie czas,
By czoło stawić burzy.
Aż wreszcie wolnym będzie lud
I słońce świat rozświeci,
Dziedzictwem naszem bój i trud,
My — robotnicze dzieci.

Pamiętajmy,

że dzieci robotnicze, powinny na wszystkich uroczystościach, akademjach, przedstawieniach dziecięcych

śpiewać swój hymn,

Hymn Dzieci Robotniczych

Przypominamy słowa, na siódmej zaś stronie nuty.

KOMEDYJKI NADAJĄCE SIĘ DO ODEGRANIA W DZIEŃ 1 MAJA.

E. Szelburg — Znalezione szczęście— „Przyjaciel Dzieci" 1.V.28 r.

Korczak — Sława — Księgarnia Robotnicza, Warecka 9.

Sarnówna — Sklep a spółdzielnie — „Przyjaciel dzieci" 17.III.29 r.

CHÓRALNE DEKLAMACJE.

E. Szelburg — Ojciec — „Przyjaciel Dzieci" 22.V.28 r.

R. H. — Czerwony chorąży — „Przyjaciel Dzieci" 1.V.28 r.

M. Markowska — Czuwaj drużyno— „Robotnik" 10.IV.29.

Tuwin — Biały dom
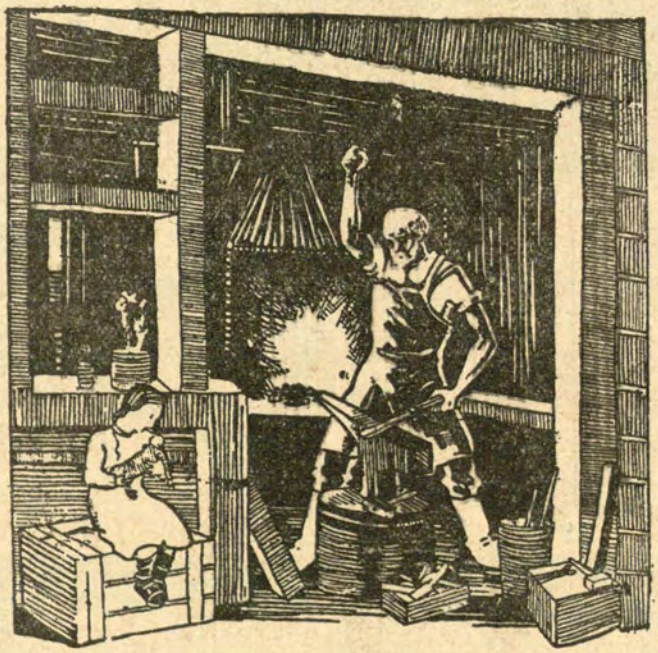
Następny numer Przyjaciela Dzieci ukaże się w dniu 1-go Maja w zwiększonym formacie.